

SZKOŁA NARODOWA.

REDAKTOR I WYDAWCA Ks. Lic. A. KNAST.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach. Inzeraty przyjmują się po 1 sgr. od wiersza, pod adresem J. Gólkowskiego.

N^o 2.

Chełmno dnia 12. Kwietnia

1849.

O DEMOKRACYI.

Pod demokracją dzisiejszą t. j. chrześcijańską pojmujemy nadanie równych praw dla wszystkich. W czasach przedchrześcijańskich miała w dawnym państwie greckiem i rzymskiem mniejsza część ludu równe prawa, utrzymując większą w stanie niewoli. Była to demokracja pogańska. Taka demokracja była także w Polsce, kiedy ślacheć na zagrodzie równy był wojewodzie, a lud poddany ślacheć. Demokracja dzisiejsza jest wpływem chrześcijaństwa, albowiem Jezus Chrystus ogłaszając nas dziećmi jednego Boga, i przepisując nam się wzajemnie miłować jako braciom, rozkazał tem samem uważać wszystkich ludzi za równych, i wszystkim równe nadawać prawa. Jezus rozkazał ludziom miłować się jako braci, ale ta jego nauka o miłości bliźniego jeszcze dotąd zupełnie wszędzie nie weszła. Chrześcijaństwo obalwszy świat pogański, utworzyło nowy porządek rzeczy, a prowadząc ludzkosć do celu jej przeznaczenia, i usuwając wszelkie znachodzące ją przeszkody, doprowadziło ją za dni naszych do demokracji. Demokracja zaś otworzy 2gą epokę chrześcijaństwa, będzie jego zupełnem zwycięstwem nad pychą ludzką, będzie wprowadzeniem chrześcijańskiej moralności w życie, i urzeczywistnieniem zasad chrześcijańskich wolności, równości i braterstwa. Niebędzie od rzeczy napomknąć tu nieco o walkach, które ludzkosć chrześcijańska odbyła, nim do demokracji doszła. Te walki toczyły ze sobą stany, których było cztery. Pierwszy był stan

duchowny, drugi rycerski, trzeci mieszczkański, a czwartym stanem można nazwać po miastach ludzi roboczych i ubogich rzemieślników, po wsiach zaś tych, którzy się trudnili rolnictwem i niską pracą. Ci ostatni stali się następnie nieoświadczeni wszyscy poddanymi ślacheć. Ślacheć powstała ze stanu rycerskiego, i rezydowała na mocno obwarowanych zamkach, uciskając przez długi czas niższe stany.

Najpierwszych pomiędzy szlachtą nazwano książętami. Ci zmocniwszy się, dostali powoli za pomocą żołnierzy wszystkie stany pod siebie, potem rozkazywali, czynili co chcieli, i postępowali we wszystkiem podług przywidzeń swoich. Taką władzę nazwano absolutyzmem. Przecież i pod absolutyzmem pozostała ślacheć najbardziej uprzywilejowanym stanem. Monarchowie bowiem uważając ją za podporę swęj potęgi, powierzyli jej wszystkie wyższe urzędy cywilne, duchowne i wojskowe, i zwolnili ją od wszelkich ciężarów i podatków. Wszystkie zaś ciężary i podatki ponosił lud sam.

Za lud uważam tu trzeci i czwarty stan. Lud musiał na króla, i ślacheć pracować, i był poniekąd uważany za bydło robocze. Absolutyzm postępował sobie z całemi narodami jak z jaką trzodą bydła, dzielił je jak pieczeń jaką. Czyż tak nie postąpił sobie z narodem polskim? Ten opłakany stan trwał w Europie aż do schyłku 18go wieku. W tedy wybuchła we Francji wielka rewolucya. Rewolucya jest to zwalenie złych rządów w celu zaprowadzenia dobrych i odpowiednich czasowi. Kiedy już ciemństwo

ludu przechodziło wszelkie granice, podniósł się tenże lud, i wygnał swoich upiórów, a króla i królową posłał pod gilotynę. Gilotyna była to maszyna z ogromnym toporem, który wielkim pędem z góry spuszczano od razu głowę ucinął. Potem lud francuzki ogłosił rzeczpospolitą. Rzeczpospolita jest rządem, gdzie lud przez najświetlejszych ze swego grona mężów sobie prawa stanowi, i czy były należycie wykonywane, swych urzędników rachunku słucha.

Usłyszawszy monarchowie Europy o tem, co się we Francyi stało, złączyli się przeciw niej, chcąc gwałtem rząd dawny przywrócić. Lecz Francya wszystkim podolała. Najwięcej zaś we walce jej przeciw nieprzyjaciołom odznaczył się Napoleon Bonaparte, który później zrobiwszy się cesarzem, stał się zdrajcą rzeczpospolitej. Ten nadzwyczajny człowiek, podbiwszy w kilku latach nieomal całą Europę, znalazł swój upadek w Rosyi, gdzie przez głód miecz, a osobliwie przez okropne mrozy i śniegi jego dotąd niezwyciężona armia zniweczona została. Tak się zakończyła pierwsza rewolucya francuzka, ale zasady, które po Europie zasiała, przyjęły się, wzrosły u wielu europejskich narodów, i wydały już po części owoce. Po upadku Napoleona wrócił jeden z potomków dawnej rodziny królewskiej na tron francuzki, a z nim i szlachta, lecz lud francuzki r. 1830. znów zrobił rewolucyą, króla wypędził, równość wszystkich w obliczu prawa zaprowadził, i chciał rzeczpospolitą ogłosić, lecz majątne mieszczaństwo resztę ludu oszukało, i krewnego wygnanego króla na tronie osadziło. Temu nowemu królowi było na imię Filip, a był to oszukaniec jakiego świat niewidział. Za tego króla mieszczaństwo czyli stan trzeci, pochłonawszy wnet całkiem dwa pierwsze, miało udział w rządach. Tylko 300,000 Francuzów było reprezentowanych w obu izbach sejmowych, bo tylko taki był wyborcą, co płacił rocznie 214 talarów podatku. Taki stan rzeczy nie mógł na długo pozostać. W roku przeszłym zro-

bił lud francuzki jeszcze raz rewolucyą, wygnał króla z jego całą familią i ogłosił rzeczpospolitą demokratyczną. Rewolucya przeszłoroczna we Francyi nie pozostała bez naśladowania po innych krajach. Dodała ona innym narodom ducha i jawne, śmiałe téj treści dały się słyszeć głosy: »Jeden człowiek znaczy tyle co i drugi; skądże to, że mają wszyscy chodzić w jarzmie jednego, który ich przez swe nieczne sługi, ile chce podług swego widzi mi się ciemieży? Prawda w kraju bez porządku obejść się nie może, ale ten porządek, jako dotyczący się nas, zrobmy sobie sami, niech każdy w tym względzie swoje zdanie wypowie, każdy bowiem będzie się musiał do niego zastosować. Tego zaś, który będzie stał na czele t. j. króla będzie obowiązkiem, sumienne wykonywanie tych praw, które sobie lud przez swych deputowanych ustanowi. Król ma rządzić, ale podług woli narodu. Dalej, ponieważ wszyscy ludzie z równem prawem na świat przychodzą, przeto też nie powinno być pomiędzy nimi żadnej różnicy stanu, jeden powinien mieć w sprawach państwa tyle głosu co i drugi, jednem słowem, prawa dla wszystkich powinny być te same. Równie bogaci nie możemy być wszyscy, bo co kto uzyska, zarobi albo odziedziczy, to też i mieć powinien, — lecz mają być rzeczy tak urządzone, żeby z młodu tak ubogi jak i bogaty miał sposobność kształcenia, żeby nie bogactwa, ale wartość moralna i zdolności umysłowe różnicę między ludźmi stanowiły.« Te śmiałe głosy przemieniły się niebawem w czyny. Rewolucye w Niemczech i we Włoszech tego są dowodem. One wymogły po monarchach przyrzeczenie konstytucyi demokratycznych. Konstytucya demokratyczna jest to kontrakt między ludem, jako całością, i królem, według którego król z swymi urzędnikami prawa, które lud przez swoich deputowanych ustanowi, wykonywa. Te wszystkie rewolucye powstały w r. 1848. Był to sławny rok ten rok 1848. Już już co tylko miał absolutyzm w Euro-

pie skonać. Ale komu Bóg nie obiecał śmierci, ten się i zgrobu wywierci. I tak podniósł się absolutyzm jeszcze, a oparłszy się na armatach i bagnietach, dokażuje przeciw postępowi wielu gwałtownych rzeczy. Ludy niemieckie i austriackie wysłały swoich deputowanych w celu ułożenia konstytucyi. Lecz jak ci deputowani zaczęli gorliwie sprawę ludu popierać, niepodobało to się książętom. Kazali im tedy jechać do domu, a sami narzucili swym krajom konstytucye, które, mają tyle absolutycznych haczyków, że w nich demokratycznej podstawy ledwie dostrzedz można. Nie to przecież nie szkodzi. Każdy wie, że nie w świecie nagle się nie dzieje. Demokracya, nowy porządek rzeczy w świecie zaprowadzić mająca, musi wprzód stary usunąć, nim tego dokaże, a stare rzeczy znajdują zawsze swoich zwolenników. Ci to są właśnie pobudką do terazniejszych absolutycznych wysiłen. Lecz każdy kto tylko wierzy w postęp ludzkości, śmiało sądzić może, że demokracya nie zadługo zupełne odniesie zwycięstwo. Demokracya bowiem tylko sama może nas doprowadzić do prawdziwej oświaty i szczęścia w każdym względzie.

PODZIĘKOWANIE.

Szanowni i Czcigodni Obywatele!

Już rok dochodzi, jak na głos wołającej o ratunek ojczyzny, i zapewnieni dozwoleńiem przez króla pruskiego organizacyi W. Ks. Poznańskiego, w zaufaniu braterstwa zaprzysiężonego przez Niemców nam Polakom w Berlinie, my prawi synowie ojczyzny, kilkunastu z Kongresówki resztę z Brodnickiego w ogóle 30stu, pospieszaliśmy w dobrej wierze, aby się połączyć z utworzonymi szeregami ku podźwignieniu ojczyzny. Nieszczęśliwi niespodziewaliśmy się, jakie nas okropności czekają. Uszedłszy albowiem w kilku dniach przeszło 26 mil drogi najspokojniej, aż tu 5. Kwietnia wieczorem za miastem Łabiszynem zostaliśmy napanięci przez uzarów pruskich, i lubo bezbronni o pardon proszący, najokropniej byliśmy pokaleczeni, i tak jedni dla ciężkich ran na wozie

naszym do miasta Łabiszyna przywiezieni, drudzy pokrępowani w powrozy, jak złoczyńcy przyprawdzeni. Wy szanowni obywatele doktorze Gerpe i nadleśniczy Bibof nieśliście nam rannym pomoc przez noc całą, bez której nie jeden z nas byłby zapewne natychmiast życie ukończył. Wy obadwaj i godne Wasze małżonki jako i ks. dziekan Budzyński, widząc nas złupionych przez uzarów z pieniędzy, koni i odzieży, wzięliście nas jedenastu rannych na swoją opiekę i koszta, co podejmowaliście z takim staraniem i pieczołowitością, że nigdyby nam lepiej u rodzeństw naszych nie było, i być nie mogło. Narescie gdy na koszta pochowania ciał trzech naszych braci z odniesionych ran umarłych, rząd pruski nie chciał udzielić pieniędzy z zabranych nam przez uzarów, i w jakiejś części do rąk lantrata złożonych, Wy waszym kosztem, Waszemi usługami zaprosiwszy na swój koszt liczne zgromadzenie, pochowaliście ciała męczenników nawet z przepychem. My więc pozostali, za doznanych tyle dobrodziejstw od Was szanowni obywatele i obywatelki, składamy Wam nieskończone dzięki, zapewniamy Was, że serca nasze są przepelnione wdzięcznością dla Was, i że te do zawarcia ocz naszych nigdy nie wygasną. Duchy nieszczęśliwych męczenników zaszają swe prośby do Najwyższego za Wami, za doznane od Was około nich przez kilkanaście dni pieczołowitości: popioły ich niech Wam będą przypomnieniem Waszych świetnych czynów!

Dziękujemy wszystkim obywatelom i obywatelkom okolicy Łabiszyna za niesioną pomoc w pościelach, bieliźnie i szarpiach. Dziękujemy wreszcie wszystkiemu ludowi, który się licznie gromadził na obchody pogrzebowe naszych braci męczenników, za co wszystko niech Wam Bóg w tem i przyszłym życiu wynagrodzi.

Z Brodnickiego 26. Marca 1849.

JEDEN Z RANNYCH ŁABISZYŃSKICH.

Chelmno. Z Trzciana donoszą, że dnia 21. Marca został w Nowem Mieście 140 głosami przeciw 70 ks. dziekan Klingenberg z Lubawy obrany deputowanym z powiatu brodnickiego i lubawskiego w miejsce ks. kan. Rychter.

Świeć 2. Kwietnia. Dnia 22. Marca r. b. odbyło się tutaj w kościele klasztorzem nabo-

żeństwo żałobne za poległych w przeszłorocznej walce braci naszych. Lud z miasta i okolicy zebrał się dość licznie na to nabożeństwo, wnosząc swoje gorące modły do Boga, aby ich do szczęśliwości wiecznej przyjąć, a ich żyjącym braciom do swęj kochanej ziemskiej ojczyzny jak najprędzej dopomódz raczył. W rocznicę bitwy pod Wrześnią odbędzie się tu znów nabożeństwo.

Golub 30. Marca. Jak lud w naszej parafii ciekawie słucha Szkółkę i inne pisma polskie, najlepszy dowód dał 25. Lutego w niedzielę. W ten czas zakazała policya zgromadzać się w szkole, a lud nie wiedząc o tem, wyszedłszy z kościoła jak zwykle, spieszył na czytelnia, a gdy zastał szkołę zamkniętą, prosił mnie, abym poszedł do ks. Dziekana, ażeby mię wystarał o otwarcie szkoły, co ja też uczyniłem. Lecz ks. Dziekan wymawiał się, że niedziela, i że on to innego dnia uczyni. Gdy po długim czasie nie mogłem nic wskórać, mówiłem ludowi, aby się rozszedł, ale on stojąc gromadami na ulicach, żądał ode mnie, abym choć cokolwiek przeczytał w oberży polskiej, co też uczyniłem. Czekaając napróżno przeszło 2 tygodnie na odpowiedź ks. Dziekana, na trzecią niedzielę wynajęliśmy sobie salon u ob. Petrykowskiego, i tam się schodzimy. Myślałby może kto, że przez ten czas duch ostygł w ludzie szczególnie dla tego, że nam policya zakazała szkołę, o! nie, teraz jeszcze liczniej się schodzi, i jak duża jest sala (większa od szkoły) to przecie się tak napakuje kobiet i mężczyzn, że palca nie można zatchnąć. Szczególnie muszę pochwalić ludzi kamorników i służących z pod panów niemieckich *). Oni nie zważają na żadne przedstawienia kłamliwe ze strony nieprzyjawniej, tylko co niedziela i święto przychodzą na czytanie, a gdy raz jednego się uskarżali, że ich panowie dokuczają im do najwyższego stopnia, odezwał się jeden parobek: „mój pan to teraz lepszy, jak pierwój.“ Dziwowali się drudzy jak to być może, i mówili, toć to tym szwabom solą w oku jest ta nasza Liga, a parobek odrzekł: „widzicie bracia, że to dawniej, póki

tęj Ligi nie było, to człowiek jak przyszedł do kościoła, to po kościele dali do Żyda, napił się, zmarnotrawił pieniądze, i często dopiero w nocy do domu wrócił, i na drugi dzień to człowiek był chory, a zamiast czego, to się nie raz kijem dostało od inspektora. Ale wej teraz od tego czasu jak Liga jest, to ja ani zajrzę do żadnego żydowskiego szynku; kiedy chcę szklanekę piwa albo kieliszek gorzałki wypić dla posiłku, to idę do katolika, i tak wczas i trzeźwo idę sobie do doma. No widzita, czy mnie może co mówić pan albo inspektór? Ja myślę, że i niemieccy panowie będą kontenci z czasem, że my na Ligę chodzima. Mój Boże! jak to mój ojciec jeszcze powiedział, że to po miastach i po wsiach wszystko byli Polacy, i te domy i grunta do nich należały, a teraz w miastach prawie wszystko mają Żydzi i Niemcy, i to wszystko z naszej pracy. Wolę ja kilka trojaków, com dawniej u Żyda zostawił, do kupy składać, i tu na Ligę przychodzić, je-no tak wszyscy róbma, to zobaczyta, że będzie dobrze.“ Ta mowa bardzo się wszystkim podobała, i mogę powiedzieć, że ci wszyscy, co na czytelnia przychodzą, porządnie do domów wracają. Są prawda i tacy, co wolą u Łajbuški albo Moška siedzieć, aniżeli przyjsć na czytelnia, wolą Żydów dorabiać. Nie mogę zataić, że do tych ostatnich należą po większej części gburzy. Przykro mi to jest, że gdzieindziej jako to w Stawie przy Chełmie i w Reżęczynie wszyscy gospodarze należą do Ligi, a u nas tacy oziębli, ale mi się zdaje, że i oni z czasem się namyślą, i przystąpią do naszego bractwa.

Bysław z chojnickiego. Za staraniem ob. Kuleczyka i ob. Jerzmanowskiego zawiązała się i u nas Liga. Po mszy ś. udaliśmy się na ten cel do szkoły, gdzie z początku mało tylko przybyło ludzi, i sądziliśmy po wachającóm się usposobieniu niektórych, zwłaszcza kiedy żandarm i eksekutor z Tucholi byli łaskawi obecnością swoją nas zaszczycić, iż usiłowania nasze spełzną na niczém. Lecz nie trzeba nigdy tracić nadziei! Ob. Kulezyk nasampród przemówiwszy do obecnych, wyjaśnił im, z jakich to przyczyn polski język po szkołach podrzędnym był dotąd przedmiotem, i jak powinniśmy wszelkiemi starać się siłami, aby nasze

(DODATEK)

*) Panowie polscy utrzymują też czytelnie u siebie.

Dodatek do Nru. 2. Szkoły Narodowej.

dzieci uczono prawie wyłącznie po polsku, i żebyśmy również jak w ks. poznańskim, dzienniki rządowe i powiatowe odbierali nie tylko w niemieckim, ale i polskim języku. Ob. Jerzmanowski wystawiając zaś cel Ligi, wzywał w słowach silnych i dobitnych, aby każdy mający cokolwiek miłości ku sprawie narodowej, zapisał się do Ligi, do tego bractwa. Mimo tego liczyliśmy mało na początku członków, lecz kilka chwil później liczba ich wynosiła już 80, a chociaż takowa na parafię Bysławską zbyt mała, pochlebiamy sobie, że szanowny ks. prob. Nelke, który dla niemożności wysłowienia się dostatecznego w polskim języku nie zajął miejsca w dyrekcji, na Ligę jako członek uczęszczać, i ją radą swoją i czynem chętnie wspierać będzie; również spodziewamy się po zdrowym rozsądku naszego ludu, i po gorliwem staraniu dyrekcji o rozszerzenie Ligi, że wkrótce ustalone wzajemne zaufanie wyda obfite owoce miłości braterskiej. Obrano jednogłośnie dyrekcją. Na prezesa ob. Krzyżelewskiego, a na zastępcę Fr. Ligmana naucz. z Bysławia; na dyr. publ. ob. J. Kilińskiego z Bysławia, na zastępcę L. Suffczyńskiego także z Bysławia; na kasyera ob. P. Fryca, a na zastępcę A. Talaszkę z Bysławia. Zapisano Wielkopolanina i Szkółkę Narodową, a ksiądz proboszcz Nelke ofiarował bezpłatnie Gazetę polską.

Gajewo przy Golubiu. Dnia 1. Kwietnia b. r. zebrał się członkowie Ligi miejscowej w celu obrania obwodowej dyrekcji. Ob. Wysocki z Pułkowa, jako dyrektor okręgowy przydywował wyborom. Dyrekcya jednogłośnie obrana składa się z następujących członków. Dyrektor obwodowy ob. Kossowski z Gajewa; zastępcą ob. Żymkowski z Napola; sekretarz ob. Łowiński z Gajewa; zastępcą ob. Szymański z Kałdunka; kasyer ob. Kamiński z Frankszyna; zastępcą ob. Olszewski z Gajewa.

Łowiński, sekr. Ligi obw. w Gajewie.

Berlin 5. Kwietnia. Posiedzenia izb od dzisiejszego dnia zawieszono do 12. Kwietnia. Przecież na 19em posiedzeniu drugiej izby przyjęto regulamin. Następnie toczyły się bardzo burzliwe rozprawy, a to z przyczyny adresu,

który miał być posłany do króla pruskiego, aby przyjął koronę cesarsko niemiecką. Deputacya bowiem frankfurtska nie uzyskała stanowczej odpowiedzi od króla, tylko oświadczenie takie: iż w tym razie przyjmie koronę cesarską, gdyby się na to wszystkie pojedyncze rządy państw niemieckich zgodzić chciały. Taka odpowiedź izbom pruskim nie podobała się. Rozprawiali więc deputowani nad adresem do króla w rozmaity sposób: jedni prosząc króla o przyjęcie Cesarstwa, drudzy nagląc go, aby ojczyznę Niemców z niebezpieczeństwa wyratował. Przy tej okazji takie się wszczęły kłótnie, iż o mało do bijatyki nie przyszło. Mówią Niemcy, iż między Polakami nie ma zgody, ale właśnie przeciwnie powiedzieć można: okazuje posiadzenie wzmiankowane, jak mało zgody między Niemcami, a jaka zgoda była polskich deputowanych, którzy w sprawie niemieckiej bez wyjątku nie głosowali. Przynajmniej tę uwagę ważną uczynić możemy: że w sprawie narodowej Niemcy niezgodni, Polacy zaś zgodni się okazali. — Przytaczamy tu jeszcze wystąpienie exministra Bodelschwing, który to walkę ludu berlińskiego za wolność w dniu 18 Marca r. z. nazwał hańbą dla stolicy i kraju. Tak wielkie oburzenie powstało z lewej strony na te słowa exministra, iż powstawała z miejsc z krzykami: „precz z nim, bo on zhańbił mównicę,“ i z powodu tych hałasów nie przyszło w sprawie jednoty niemieckiej do żadnej uchwały w drugiej izbie. — Podobne sceny działy się w Iszej izbie. Tam hrabia Dyhrn zrobił podobny wniosek jak Vincke w IIej izbie, a że się to prawej stronie nie podobało, wyszła, aby przy głosowaniu nie było kompletu, na korytarze, nie chcąc nikogo wpuścić, toby chciał iść na salę obrad. Przyszło tam podobno do kułaków, a nawet hr. York miał pochwycić dep. Fischer za kołnierz jedną ręką, a drugą cisnął mu w twarz rękawiczkę. Ministerstwo bardzo wiele nagannych słów musiało słuchać od mówców lewej strony IIej izby, a nawet p. Vincke, ów reprezentant prawej strony ganił znacznie postępowanie ministerstwa w sprawie niemieckiej, jednem słowem przemawiał jak mówca lewicy. Pytanie, czy ministerstwo

Brandenburg dalej urzędować będzie, czy też izby się rozejdą? — Czekajmy 12. Kwietnia!

Hamburg 4. Kwietnia. Już podobno miało przyjść do starcia się Duńczyków z niemieckimi wojskami. W portach szleswigskich blokada się rozpoczęła. Dalej piszą najnowsze gazety niemieckie, i cieszą się niezmiernie nad zdobyciem 3 okrętów duńskich, które nie mogąc wytrzymać ognia kul palących, poddać się musiały. Bardzo wiele prochu wystrzelali, podobno do 6 tysięcy wystrzałów armatnich dano z obydwóch stron, a co najdziwniejsza, iż z tych wystrzałów jednego tylko żołnierza Niemcy stracili. Duńczyków zaś do tysiąca wzięto w niewolę.

Peszt 28. Marca. Dwa listy jen. Bema do Koszuta zawierają dobre nowiny. W pierwszym donosi, iż opanował jednym korpusem wąwóz rothenturmski, przez co komunikacją odciął Moskalom z Wołoszczyzną; dalej pisze, że pogna nieprzyjaciela ku Kronstadowi, kilka oficerów sztabowych rossyjskich w niewolę wzięto; w Hermanstadzie mnóstwo broni zabrano. W drugim liście z 16. Marca pięknie powiada Bem, iż obchodził urodziny wolności ludów 15. Marca wypędziwszy Moskale z pozycyi wąwozu rothenturmskiego, skąd Moskale na drugi dzień na łąb na szyję uciekali. Czterech generałów austriackich uciekło na Wołoszczyznę. Moskalom tak zastawił drogę, iż wątpi, aby jeszcze raz do Siedmiogrodu przedrzeć się mogli.

Z Preszburga piszą 28. Marca ważne i pewne wiadomości. Miasto Komorno nie poddało się; ani bombardowanie Austriaków, ani podła ich chęć do przekupstwa nie pomogły. Austriacy zwątpili o sprawie, i straszną ponieśli stratę. Tak generał węgierski Görgey jako i Dembiński ponieśli zwycięstwo. Görgey 24. wieczorem wśród zawieruchy śnieżnej feldmarszałka austriackiego Schlinka z trzema brygadami pobił; reszta wojska do 8000 ludzi uciekła.

Wiedeń 5. Kwietnia. Podług najnowszych wiadomości Bem zdobył miasto Kronstadt bez wystrzału, gdyż rozsyпки wojska austriackiego i moskiewskiego przez karpaty do Wołoszczyzny się cofnęły. — Miasta Kronstad i Hermanstad dziękują Bemowi za uwolnienie od

jarzma moskiewskiego. — Pod komornem, piszą dalej gazety, całe pole trupem austriackim pokryte; batalion grenadyerów włoskich przeszedł do Węgrzynów.

Medyolan 29. Marca. Wojska austriackie pod Sessyą najzupełniej pobite. Szczątki armii przez Veronę do Parii się cofają, gdzie ma nastąpić kapitulacya. Kilka xiążąt austriackich zostali w Piemencie jako zakładnicy. Daj Boże żeby ta nowina się sprawdziła!

Turyń 28. Marca. Izba sardyńska nie uznaje rozejmu zawartego z Radeckim, uważając za zdrajców tych, którzy się układali, i wzywa wojnę dalej prowadzić. — Exkról sardyński Karól Albert już jest w Paryżu, a jeżeli prawda, że rzeczpospolita w Sardynii ogłoszona, pewno i jego syn, Wiktor Emanuel tą samą pojedzie drogą.

O D E Z W A.

Zawiadamiam szanowne dyrekcye powiatowe Ligi polskiej w Prusiech zachodnich, iż stósownie do uchwały rady prowincjonalnej z d. 28. Lutego r. b. następne zebranie rady prowincjonalnej odbędzie się dnia 1. Maja r. b. w Chełmnie w domu Resursy polskiej o godzinie 11 rano. Wzywam zatem wszystkie dyrekcye powiatowe, ażeby stósownie do ustawy organicznej Ligi polskiej delegowanych swych na czas naznaczony przysłać raczyły.

Chełmno d. 10. Kwietnia 1849.

Radkiewicz,

prezez rady prowincjonalnej.

UW I A D O M I E N I E.

Ekonom znający dokładnie teoretycznie i praktycznie zawód ziemiańskiego gospodarstwa, tak w polskim jak w niemieckim języku dokładny, życzy sobie mieć umieszczenie w zarządzie gospodarczym od ś. Jana, a na żądanie i zarazby kondycją przyjął. Dalsza wiadomość w Ekspedycyi podpisanej drukarni, i w Gdańsku u komisyonera Wrese na Schmidegasse.

K O R E S P O N D E N C Y A R E D A K C Y I.

Szan. ob. P. na list z 9. t. m. odpowiadam, żem jego uwiadomienia wcale nie odebrał. — Upraszam mych korespondentów, aby mając wzgląd na małe moje pismo, przysłać mi raczyli doniesienia z prowincyi krótsze niż dotąd.